Rok II. Lwów, wtorek 6. października 1908. Nr. 516.

1 cent | GONIEC POLSKI | 2 hal.

Wychodzi codziennie o godz. 7·45 rano.

PRENUMERATA:

WE LWOWIE: miesięcznie . . . . . 50 h; „ z dostawą do domu 1 K; numer pojedynczy . . 2 h

NA PROWINCYI: mies. z przes. poczt. . 1 K; kwartalnie . . . . . . 3 K; numer pojedynczy . . 4 h

NR. TELEFONU: 982. Zagranicą 2 franki miesięcznie z przesyłką pocztową. Sprzedaż pojedynczych numerów Podwale 7.

Ceny ogłoszeń: 20 halerzy za jednoszpaltowy wiersz petitem. Redakcya i Administracya Lwów Podwale 7. Drobne ogłoszenia po 4 h od wyrazu. Najmniejsze ogłoszenie 40 h.

Co dzień niesie?

Kiedy rozpisano wybory do obradującej właśnie kadencyi sejmowej, na ustach wszystkich były słowa: „Reforma ustawy wyborczej“.

Ponieważ agitacyą zasuggestyonowano cały kraj, jakoby w reformie wyborczej mieściło się uniwersalne lekarstwo na wszystkie społeczne niedomagania, więc i wybory do Sejmu odbyły się pod tem hasłem i pod tym też znakiem zebrał się Sejm.

Nikogo też nie dziwiło, że zaraz po otwarciu — chcemy wierzyć, że nie dla popularności tylko — pojawiły się nagle wnioski, dotyczące reformy wyborczej. Jest to po części bardzo naturalne, bo leży to już w naturze demokracyi, aby dużo mówić, a tem samem być popularnym. A przyznać trzeba, że tegoroczny skład Sejmu jest naprawdę bardzo demokratyczny.

Jakkolwiek nie jesteśmy wcale zwolennikami takiej reformy wyborczej, jaką chcą mieć socyalni demokraci i kokietujący z nimi demokraci postępowi, to przecież bylibyśmy temu bardzo radzi, ażeby raz już z tą sprawą się uporano, tak lub owak, bo im bardziej odwleka się załatwienie reformy wyborczej, tem więcej daje się rozmaitym czerwonym duchom, a przedewszystkiem socyałom sposobność do pyskowania o reakcyjnych zakusach, o niedopuszczaniu ludu do władzy i tym podobnych bredniach.

Tymczasem ze sprawozdań sejmowych okazuje się, że jeżeli dzięki komu nie stanie może czasu do załatwienia się z reformą wyborczą w bieżącej sesyi, to właśnie nie obszarnikom, ale dzięki tym posłom, którzy weszli do Sejmu pod hasłem reformy wyborczej. Poprzyobiecywali oni swoim wyborcom nadto przeróżne rzeczy, które oczywiście muszą zrealizować. Realizacya ta streszcza się głównie we wnioskach samoistnych, które, jak to zwykle bywa, albo podzielą los takich, nad którymi Sejm przejdzie do porządku dziennego, albo też ze względów kurtoazyjnych przekaże je do możliwego załatwienia Wydziałowi krajowemu...

Zanim jednak taki los spotka wiele samoistnych wniosków, znajdą się one w komisyach, gdzie zabiorą dużo drogiego czasu ze szkodą spraw wielkich i zasadniczej wagi.

Sejm obraduje dopiero przeszło dwa tygodnie, a liczba wniosków samoistnych dobrze już przeszła cyfrę półtorej setki. Ponieważ każdy dzień przynosi nowe wnioski, można sobie łatwo wyobrazić, jaki to balast będzie za drugich dwa tygodnie. Jeżeli się zważy, ile jest ogromnej doniosłości spraw do załatwienia; jeżeli pomyślimy nad tem, ile zabierze czasu debata nad budżetem, to pozwolimy sobie zapytać: ile też czasu zostać może do przedyskutowania reformy wyborczej, jeżeli Sejm obradować ma najdalej do końca października?

Jeżeli wszystkie stronnictwa stoją na zasadniczem stanowisku, że ustawa wyborcza do Sejmu domaga się koniecznie zmiany, to tembardziej musimy tu z naciskiem zaznaczyć, że sprawa ta nie powinna być żadną miarą załatwiana na kolanie. Już sam fakt gwałtownego parcia ze strony socyalistów i ukraińców na

Niefortunny wzlot Wrighta.



szybkie załatwienie reformy; samo inscenowanie teroru w prasie i na ulicy, powinny ostrzedz stronnictwa narodowe przed niebezpieczeństwem, jakie grozi polskiemu stanowi posiadania, zwłaszcza we wschodniej Galicyi.

Wszak mamy tego jaskrawy przykład na parlamencie, gdzie tylko dzięki polytycznemu wyrobieniu ludowców udało się utrzymać Koło polskie w dawnej sile, choć — przyznać to trzeba otwarcie — nie z takim wpływem na rząd, jaki miało Koło dawniejsze.

Jakaś dziwna ślepota opanowała nasze stronnictwa demokratyczne. Sami wojując frazesami, idą również na lep czerwonych frazesowiczów, tylko, że ci ostatni są od nich praktyczniejsi.

Tak zwani demokraci nasi, albo nie widzą, albo nie chcą widzieć tego, że idąc za komendą socyalistów, działają na zgubę mieszczaństwa, wydając je na łup żydów, serdecznych sojuszników socyalistów. Demokracya ta, tak pojmując swoje zasady, jest właśnie wrogiem prawdziwej demokracyi. Któż u nas bowiem jest naprawdę demokratą? Chyba właśnie owo polskie mieszczaństwo kupieckie i przemysłowe, które z każdym rokiem coraz bardziej pada pod obuchem obcej konkurencyi i agitacyi socyalistycznej, co ostatecznie na jedno wychodzi. Ba! gdyby to się tylko na tem jednem skończyło. Te właśnie wrogie nam żywioły idą przeciw nam w zwartym szeregu z ukraińcami i nie mogąc wejść sami, chcieliby im szeroko otworzyć wrota Sejmu krajowego. Znając dobrze tych serdecznych naszych „braci“ mamy już z góry przedsmak tego, coby się działo w galicyjskim Sejmie, gdyby Ukraińcy weszli tam we wzmożonej liczbie.

Ze względu na to wszystko, żal musimy odczuwać do tych posłów, którzy niepotrzebnymi wnioskami zawalają pracę w komisyach, a odezwać się musimy równocześnie do sumienia demokratów w Sejmie, iżby nie brali na siebie odpowiedzialności za to, jeżeliby wskutek przepytlowania ustawy reformy wyborczej mieli niepowetowaną przynieść szkodę sprawie narodowej polskiej w Galicyi.

U nas i na świecie.

Wszechnica Jagiellońska.

Onegdaj przybyła do Lwowa deputacya Uniwersytetu Jagiellońskiego, złożona z profesorów Dra Browicza, Dra Witkowskiego, Dra Natansona i Dra Hoyera, która pod przewodnictwem rektora wszechnicy prof. Dr. Fiericha przedstawiła ponownie Exc. panu Namiestnikowi naglące względy, przemawiające za niezwłocznem rozpoczęciem budowy Instytutu fizycznego w Krakowie. Deputacya przedstawiła, że skutkiem stanowczej decyzyi ministerstwa oświaty z dn. 2. lipca 1904 r. sprawa ta stoi tak, iż gmach dla fizyki albo stanie w ogrodzie uniwersyteckim, albo wcale budowany nie będzie.

Następnie, że plantacye krakowskie nietylko nie zostaną uszczuplone przez tę budowę, lecz przeciwnie rozszerzą się o pas gruntu szeroki na 3 metry.

Wobec obaw podnoszonych względem bezpieczeństwa sąsiedniego gmachu Biblioteki Jagiellońskiej, deputacya zwróciła uwagę na fakt, iż od stu lat zakład fizyczny, w obecnem swem pomieszczeniu, znajduje się naprzeciw Biblioteki, odległy od niej tylko o szerokość ulicy Jagiellońskiej; stąd wynika, że po przeniesieniu do projektowanego budynku, instytut ten będzie kilka razy dalszy od Biblioteki, niż obecnie. Zresztą deputacya oświadczyła stanowczo, że obawa jakiejkolwiek katastrofy z powodu doświadczeń czynionych w zakładzie fizycznym jest zgoła nieuzasadniona.

Zwrócono nakoniec uwagę na podstawowe znaczenie tej budowy dla rozwoju całego szeregu katedr uniwersyteckich, na niewłaściwe, wprost zawaleniem się grożące, pomieszczenie obecne zakładu fizycznego i innych instytutów uniwersyteckich, na rosnącą frekwencyę uniwersytetu wogóle, a w szczególności zakładów lekarskich, rolniczych, przyrodniczych i filozoficznych.

Przypomniawszy, że sprawa tej budowy ciągnie się już od lat niemal 20, a w stadyum ostatecznego załatwienia znajduje się od lat 8, że została najstaranniej przestudyowana przez wszystkie powołane czynniki, deputacya zaniosła do pana namiestnika prośbę, ażeby postanowiona już budowa nie uległa żadnej zwłoce. Wysłuchawszy tych i innych przedstawionych przez deputacyę motywów, JE. pan namiestnik przyrzekł tę sprawę jak najżyczliwiej rozważyć.

Oskarżenie serbskiego króla.

Österr. Rundschau zamieściła rewelacye Serba Tostkovica, które w grubo niepochlebnem świetle przedstawiają serbskiego króla Piotra Karageorgewicza. Powiada Tostkoivi, że wiadomem mu jest z dobrze poinformowanego źródła, iż plan zamordowania króla Aleksandra i królowej Dragi, a obwołania w ich miejsce królem Piotra Karageorgewicza, powstał już w jesieni 1901 roku po zaślubieniu wdowy Dragi Maszin przez króla Aleksandra. Do wykonania tego planu poczęto jednak czynić kroki dopiero w lutym 1903. Wówczas dopiero banda morderców skompletowała się, a jej członkowie złożyli na piśmie następującą przysięgę:

„Ja (następuje imię i nazwisko) przysięgam na wszystko, co mi jest najdroższem i najświętszem na świecie, że zamorduję króla Aleksandra i królowę Dragę i wyniosę na tron serbski Piotra Karageorgewicza“.

Zanim jednak przysięgę tę złożono, pojechał naczelnik cywilnych spiskowców, były minister Jerzy Gencić, do Genewy, by odebrać od księcia Piotra Karageorgewicza przyrzeczenie, że spiskowcy, skoro Piotr wstąpi na tron, nie będą pociągani do odpowiedzialności za swój krwawy udział! Oto, dlaczego zostałam nihilistką! Oto, dlaczego was nienawidzę!

---

80)

W ODMĘTACH REWOLUCYI.

Powieść z dziejów współczesnej Rosyi.

(Ciąg dalszy).

Troskliwość swoją posunął nawet do tego stopnia, że zdjął z niej chustkę, którą była okryta, a skutkiem deszczu była cała wilgotna i powiesił ją na poręczy krzesła.

— Jak można było pozwolić pani stać tak długo na deszczu! — rzekł przytem tonem ubolewania. — Gdybym był wiedział o tem, nigdybym do czegoś podobnego nie dopuścił! Ale niestety, nie mogę być sam wszędzie i oto skutki tego! A może pani napije się lampeczkę wina dla rozgrzania się?...

Marya odpowiedziała przeczącem skinieniem głowy. Ciepło, które ją tu ogarnęło, ożywczo na nią podziałało. Odrazu przyszła do siebie i jednym rzutem oka objęła sytuacyę, w której się znajdowała. Był to ten sam gabinet, w którym przed kilkoma miesiącami spotkała się po raz pierwszy oko w oko z tym, którego głos krwi kazał jej nazywać swym ojcem. Od tego czasu nic się tu nie zmieniło, tylko że stał teraz przed nią kto inny, ale równie nienawistny, jak tamten, choć to był jej ojciec.

Trepow zostawił Maryi kilka minut do zebrania myśli. Oparty o kominek, śledził ją z natężoną uwagą. Zobaczywszy, że Marya już przyszła do siebie, podszedł do biurka, otworzywszy przedtem nieznacznie drzwi, wiodące do sąsiedniego pokoju i zapytał:

— Czy może już pani odpowiadać na moje pytania?

A gdy Marya skinęła głową, że może, Trepow rzekł znowu:

— A zatem zechciej pani przedewszystkiem powtórzyć swoje zeznania, złożone zaraz po aresztowaniu. Może ma pani co do podania, lub zmienienia w nich?

— Nie, zupełnie nic.

— Mimo to zechciej je pani powtórzyć. Zależy mi na tem, abym mógł je jeszcze raz z ust pani usłyszeć. Zresztą, sam pani w tem pomogę. Jesteś pani córką nieżyjącej aktorki Koralew. A ojciec pani?

— Nie znam go.

— Jednak ma pani pewne przypuszczenia w tym względzie?

— Gdybym je nawet miała, nie życzę sobie wyjawiać ich tutaj.

— Szkoda — rzekł na to Trepow. — A może nie chce pani wyjawić swej tajemnicy z tych samych powodów, z jakich ukrywa pani nazwiska swoich wspólników.

— Nie — odpowiedziała krótko Marya.

— Dobrze. Pozostańmy jeszcze przy tym ostatnim punkcie. Jak wynika z zeznań pani, uprawiała pani od trzech lat propagandę nihilistyczną. Dlaczego?

— Ponieważ was nienawidzę! — wybuchnęła Marya.

— Kogo?

— Was wszystkich, co do jednego! Nienawidzę was, bo zabiliście mi matkę, bo uciemiężacie lud, bo jesteście nędznikami, niegodnymi miana ludzi, nędznikami, którzy wstrętne swoje rzemiosło oprawców osłaniacie nazwiskiem człowieka, który najmniejszego w obydnych czynach nie ma udziału! Oto, dlaczego zostałam nihilistką! Oto, dlaczego was nienawidzę!

Na twarz prefekta wystąpił rumieniec tłumionego gniewu, ale pohamował się gwałtem. I uśmiechając się z przymusem rzekł:

— Doprawdy, nie można powiedzieć, aby pani starała się o nasze względy, choć położenie pani nakazywałoby taką taktykę. Ale mniejsza o to. Przyznaje więc pani, że uprawiałaś propagandę nihilistyczną i że w tym celu pojechała pani do Mandżuryi, aby tam, przy pomocy brata, który przedstawiał się jako mąż pani, szerzyć wśród wojska, a zwłaszcza wśród oficerów, idee rewolucyjne...

— To nieprawda!

— Ależ pozwól pani...

— To nieprawda! — powtórzyła Marya, wstając. — Nie szerzyłam idei rewolucyjnych, ani tam, ani nigdzie, bo w tym nieszczęsnym kraju naszym, każdy człowiek, który czuje i myśli, bezwiednie do takich idei dochodzi, z wyjątkiem tylko was, którzy z hańby ojczyzny ciągniecie brudne zyski! Jeżeli pojechałam na daleki Wschód, to nie w tym zamiarze, który mi sami podsuwacie, ale w tym samym celu, co generał Weslogorski i jestem pewna, że oboje doszliśmy do tych samych rezultatów...

— To do rzeczy nie należy — przerwał Trepow, a następnie ciągnął dalej indagacyę:

— Powróciwszy do kraju, wypowiedziałaś pani, jak sama twierdziłaś, posłuszeństwo nihilistom, a to z powodu, że przez nich utraciła pani narzeczonego.

(Ciąg dalszy nastąpi).

czyn. Gencić otrzymał od pretendenta żądane przyrzeczenie, kiedy jednak powrócił do Białogrodu, oświadczyli spiskowcy, że przyrzeczenie ustne im nie wystarcza, polecili więc Gencićowi pojechać do Genewy raz jeszcze i wydostać od księcia Piotra takąż przysięgę na piśmie.

Także z tej misyi wywiązał się Gencić skutecznie i kiedy powrócił do Białogrodu, był w stanie doręczyć spiskowcom następującą pisemną przysięgę przyszłego króla Serbii.

„Ja, książę Piotr Karageorgević, przysięgam na cześć moją, że dopóki ja i moi potomkowie znajdować się będą na serbskim tronie, spiskowcy i ich potomkowie nietylko sądownie nie będą ścigani, a przeciwnie, pewni być mogą najwyższych w kraju dostojeństw".

Tem pismem, które jest najjaśniejszym dowodem współwiny dzisiejszego króla serbskiego w krwawym czynie z d. 11. czerwca 1903 r., oddał się król Piotr zupełnie w ręce spiskowców.

Aneksya Bośni i Hercegowiny.

W sprawie zamierzonej aneksyi Bośnii i Hercegowiny, donoszą z Wiednia, że tym razem, nie jak dotąd bywało, na wiosnę, lecz w jesieni, przed zimą, zanosi się na poważne wypadki na Bałkanach. Nie ulega najmniejszej wątpliwości, że Austro-Węgry noszą się z myślą wcielenia Bośnii i Hercegowiny do państwa. Z tym zamiarem łączą się wszystkie zjazdy ministeryalne, niezwykle ostentacyjne nawiązanie serdecznych stosunków z ks. Ferdynandem bułgarskim i stawianie pod pręgierz opinii publicznej „wielko-serbskiej agitacyi". Anglia, z mocarstw europejskich zajmuje wobec tych zamiarów Austro-Węgier najbardziej nieprzychylne stanowisko i wcale niedwuznacznie przeciw aneksyi „okupowanych krajów" przez Austryę się oświadcza. Czy Turcya wystąpiłaby w obecnem swojem, przejściowem w polityce wewnętrznej stadyum, przeciw Austro-Węgrom z bronią w ręku, poważne można mieć wątpliwości.

Pomimo tych zawikłań, których w tej chwili określić dokładnie nie podobna, gdyż ich nici zwinięte są jeszcze na dyplomatycznym kłębku, niema na razie jeszcze powodu do alarmów, jakoby na Bałkanach, z tlejącego zarzewia wojny, buchnąć miała pożoga, niepokojąca Europę.

SEJM.

Jedenaste posiedzenie.

Na wstępie oznajmił marszałek, że sąd powiatowy w Krakowie zażądał pozwolenia na ściganie p. Stapińskiego z powodu skargi o obrazę czci.

P. Bojko popierał petycyę gminy Michowice Wielkie o pokrycie przez kraj i rząd datku konkurencyjnego na regulacyę dzikich wód, p. Landau petycyę krakowskiego Towarzystwa budowy tanich domów o subwencyę; p. Bernadzikowski o pokrycie przez rząd dodatku konkurencyjnego na obwałowanie Wisły i Raby w pow. brzeskim.

Między petycyami znajduje się też petycya proboszcza w Ossjaku w Karyntyi o subwencyę na utrzymanie grobu króla polskiego Bolesława II.

Następnie odczytano wnioski:

Ks. Stojałowskiego w sprawie poprawy bytu służby kościelnej, w szczególności organistów i diaków; p. Cipsera w sprawie budowy mostu w gminie Dzieduszyce Wielkie (pow. Stryj) na rzece Świcy; p. Szweda o przyczynienie się rządu w $1/3$ części do kosztów budowy i utrzymania szkół ludowych.

Przystąpiono do porządku dziennego.

Przedłożenie rządowe z ustawą o ochronie ptaków, dla uprawy ziemi pożytecznych i innych ogólnie pożytecznych zwierząt odesłano do komisyi administracyjnej.

Gminie Mikołajów zezwolił Sejm na pobór opłaty gminnej od psów.

Sprawozdanie Wydziału krajowego o petycyi gminy m. Tarnowa w sprawie urządzenia miejskiego wodociągu przekazano komisyi gminnej.

Nastąpiło pierwsze czytanie wniosku p. Skołyszewskiego z projektem ustawy łowieckiej.

Wnioskodawca na wstępie zaznaczył, że projekt, który obecnie Wydział krajowy w porozumieniu z rządem przedkłada nie jest zadowalający i dlatego klub ludowy występuje z osobnym projektem ustawy łowieckiej. Idzie w nim głównie o to, aby skoro już zasada czyj grunt, tego zwierzyna, nie może być ściśle przeprowadzona, obrano taką formę, która najmniej prawo własności obraża.

W projekcie Wydziału krajowego teoretycznie uznano zasadę tworzenia spółek łowieckich, ale w praktyce nie mogłoby nigdy rzeczywiście przyjść do tego, bo powiedziano, że koniecznem jest, ażeby właściciele wszystkich bez wyjątku parcel, tworzących dany okręg, który musi wynosić co najmniej 115 hektarów, zgodzili się na utworzenie spółki łowieckiej. Wystarczy więc nieobecność jednego lub drugiego, aby uniemożliwić powstanie spółki.

Najważniejszą jednak jest kwestya odszkodowania za szkody, zrządzone przez zwierzynę.

Mowcy chodzi o to, aby, jak to jest w innych krajach, szkoda była jak najrychlej oszacowana, a wypłata nie podlegała żadnej wątpliwości.

Nastąpił dalszy ciąg dyskusyi w sprawie banku krajowego i kredytu włościańskiego.

Przemawiali ks. Stojałowski, p. Skołyszewski, dr. Löwenstein i br. Battaglia.

Długiej mowy ks. Stojałowskiego, w której jak zawsze pełno było dowcipów, słuchano z wielkiem zainteresowaniem wśród ciągłych wybuchów wesołości.

Przemowę dra Löwensteina przerywał nieustanie ks. Stojałowski różnemi uwagami, co spowodowało Löwensteina do ciętej odpowiedzi.

Ks. Stojałowski wyłuszczył program stronnictwa chrześcijańsko-społecznego, które — jak sam zaznaczył — niestety sam jeden ma zaszczyt w tej Izbie reprezentować. Stronnictwo uważa za pierwszy swój obowiązek walkę z dzisiejszym ustrojem kapitalistycznym. Kierunku tego stronnictwa nie należy mieszać z klerykalizmem. Branie wszelkiego procentu jest lichwą. (Wesołość).

Ustawodawstwo powinno stać po stronie słabszego. Mowca zbija twierdzenie p. Lea, jakoby małomieszczanie nie mieli ducha asocyacyi, wskazuje na cechy średniowieczne i oświadcza, że nasze mieszczaństwo z tradycyi ignie do stowarzyszania się, ale na gruncie chrześcijańskim.

Dzisiejsze stowarzyszenia, oparte na liberalnem ustawodawstwie, są dla naszych mieszczan wprost wstrętne, gdyż ustawa nie uwzględniła różnic wyznaniowych i różnic interesów. Całe ustawodawstwo także na innych polach jest niesprawiedliwe dla ludu.

Z kolei omawiał sprawy bankowości i kredytu, zaznaczając, że wszystkie banki i kasy nowoczesne są to żarłoki, które pożerają średnich i małych.

W ciągu mowy zwrócił się ks. Stojałowski do p. Milewskiego i wywiązał się taki dyalog:

Ks. Stojałowski: „Niech p. Milewski posłucha, jako dyrektor Banku, kiedy już i tak przyszedł". (Wesołość).

P. Milewski (który właśnie zbliżył się do mowcy): „Żałuję, że nie byłem od początku".

Ks. Stojałowski: „Żałuję, że nie jest to p. Zgórski, bo on ma lepsze zdolności finansowe".

P. Kolischer: „Dlaczego ksiądz znieważa p. profesora, to bardzo tęgi finansista".

Ks. Stojałowski: „Ale Zgórski sprytniejszy". (Ogromna wesołość).

„Ale — powiada ks. Stojałowski, czas przejść do jakiejś konkluzyi tych zapatrywań. Czy zatem skasować wszystkie banki i kasy? Jabym skasował, ale żeby ktoś był, coby nas wszystkich temi pieniądzmi obdzielił. (Wielka wesołość). I nie miałbym tego sobie wcale za grzech, bo to wszystko, co tam nagromadzone, to jest owoc z pracy, potu i krwi wszystkich nas.

Mowca krytykował działalność Banku krajowego. Dla miast i miasteczek nic Bank nie robi.

Wreszcie uderza mowca na to, że nie widać ducha narodowego w Banku kraj. któryby się np. w tem objawił, żeby wspomagano polskich przemysłowców w Biale i Bielsku, jak to czynią banki niemieckie z niemieckimi przemysłowcami.

Mowca prosi o uzupełnienie rezolucyi p. Lea, w tym kierunku, aby założono jakiś patronat kas Reiffeisena lub podobną instytucyę dla rękodzielników, którzy są rzuceni na pastwę nędzy i wyzysku.

P. Skołyszewski wywodził, że do wzmożenia się spekulacyi w handlu ziemią nie przyczyniła się specyalnie parcelacya, gdyż i dawniej wielcy właściciele sprzedawali wielkie dobra w obce ręce. Podwyższenie cen ziemi wyszło na korzyść wielkim właścicielom i niesumiennym pośrednikom. Zdaniem mowcy Bank krajowy powinien zająć się parcelacyą i powinien pracować wśród ludu wiejskiego, który tworzy 80% ludności kraju.

Dr. Löwenstein polemizował z ks. Stojałowskim, zastanawiał się nad zadaniami Banku krajowego, wyrażając kierownictwu jego uznanie i podnosząc jego zasługi. Mowca omawiał obszernie sprawy kredytu włościańskiego, rzemieślniczego i hipotecznego, sprawę emigracyi.

Popieranie przemysłu — mówił — w szerszem znaczeniu jest obowiązkiem kraju; mowca wspomina o wygłoszonych w komisyi wywodach dr Adama, znakomitego znawcy spraw przemysłowych; w duchu tych wywodów powiada, że nie chodzi o stworzenie przemysłowego kraju, ale o stworzenie takiego przemysłu, któryby zaspokoił własne zapotrzebowania kraju.

P. Battaglia mówił o przemyśle drobnym. Do tej pory nie ma organizacyi kredytu rękodzielniczego. Organizacya właśnie tego kredytu przedstawia ogromne trudności, ponieważ całe rzesze rzemieślników, oprócz paru mebli drewnianych i ręcznych narzędzi, nie posiadają żadnego realnego podkładu swej pracy.

Do głosu zapisani jeszcze byli ks. Senyk i poseł Kozłowski, lecz z powodu spóźnionej pory, dalszą dyskusyę odroczono do poniedziałku.

Jojne Parasol na wystawie spożywczo hygienicznej.

Szanowny Redakcye!

Ja sze tak zyrytowałym, ży nawyt ni mogie przyjszcz sam aby sze poskarzycz tylki piszy nieopłacany list, aby pewnij do Rydakcyi doszyd.

Rozchodźy sze o te wistawy z jedze-

niem i piczem na plac powistawowy, dże różny ludżi będą pokazywacz co chto ma do zjedzenia i dże można będże nakupicz sobi różny rzeczy.

Słyszałym, żу kuždy wistawiacz dostani złoty, abo srybny ordyr, żу dadzą jich premie, żу będże mógł sprzydawacz swoi wistawione rzeczy i robicz szebi z swój towar ryklamy. Jak ja sze o tym dowiedżałym wżąłym od moi Róży koszyk z bilizny napakowałym do niego z dwasto precli, kupiałym flaszki wódki, zrobiłym kilka setki papirosy, wżąłym dwa słoiki heczepecze — konfitury i poszedłym na plac od wystawy, aby zrobicz wistawienie.

Na koszyk to ja przylepiałym kartki: „wyrup krajowy", aby ludżi widżeli, żу z porzondny kupic mają do czynieni, co sze z żadny hakatyst nie zadaji i żу mam prawa do pobirania wyższy ceny niż pirszy lepszy ordynarny Prusak.

Prócz tego ja sze zamawiałym u pana Icka Salzstangla jeszczy czysta precli, bo byłym pewny, żу nasza publicznoszcz poprzy wyrub krajowy i rozbierzy w jedny chwyli mój towar, na chtóry ja sy skromni tylki dwasto procynt liczyłym.

Dajmy na tego taki pan finazminister Kurytowski co un jest od preclarze. Taki wielki pan mógby sam jeden jak nic kupicz zy sto precli i rozdacz jich swoich znajomych, a choczby sam zjad toby móg sobi przeczesz raz na jakisz czas na taki luksus pozwolicz a miałby pamiontki z wistawy i od Jojne.

Dałbym jego kilka łyżeczki z konfiture (za każdą razą wyczerałbym łyżeczke do chusteczke od nosa, bo teraz są takie różne fanaberye od hygieny), zasadziłbym mu na laski kilkadżeszą precle, zapaliłbym jednego papierosa, począgnął kilka razy, a jakby sze już dobrzy rozpalił dałbym jego za darmo i nawyt szebi za fatygie i zapłatkie nic nie policzył.

Tak ja szebi to wszystko fajni wymyszliłym, wżąłym od wypadku dwa gotowany kukurudzy nigdy ni można wiedżycz, co takiemu panu zachcy sze jeszcz) i poszedłym na plac od wistawy, dże sobi staniłem kolo bramy. Stałym możу zy dwa minuty, aż tu przychodży jakisz pan i krzykni na mni z takim wielgim głosym, żу zdawało mi sze, że sze rozlała wódka, co ja ji miał w spodniach wy flaszcy:

— Czego ty chcesz tu żydzi — wynosz sze, tak un powiedżał do mni. Ja sze ukłaniałym, uszmichnołym i powiedżałym:

— Ja, proszy wilmożnego pana, przyszedłym wistawiacz moi precli i konfitury i cosz nie cosz utargowacz.

To un sze zaczoł rzucacz, wymachiwacz z rękie aż przyszyd jakisz inny pan i kazał mi iszcz za sobą do szrodka. To ja poszedłym.

Niech tego jednego i drugiego pana choroba czysznie, żeby oni zadławili sze pirszym preclim, co jego wezmu do giemby, żyby jich z wistawy wyrucali za to, co oni mnie zrobili.

Ten drugi pan zaprowadżił mie do kancylaryi, wżął moji precli, rozłamał jedyn, powąchał, obmacał, skosztował, wipluł, zawołał jakiegosz czeczego pana, cosz jego na moich preclach pokazywał i zapitał mnie, co ja mam jeszcze do wistawiania.

Tak ja jego pokazywałem konfiture, a potym wódkie, a potym papirosy.

Wszystko oni kosztowali, wąchali, macali, a potym ten pirszy pan położył mnie rękie na plecy i powiedżał:

— To ty kochanku chczałesz sprzedawacz precle z mielony, czyrstwy chlib, ty chczałesz wistawiacz wódkie z wapnem, konfiturkie z topolowy liszcze i papirosy z odpadków znależonych na ulice? To ty jest taki wistawca, taki macher?...

Krzyknęli na jakiegosz łajdaka i ten mnie wiprowadżył za drzwi i oddał policyanta. Na szczęszcze nadszyd pan Salzsztangiel z swoi towarzyszy i oni mnie odbijali, ja uczekłym, ali cały mój towar z koszykim, łyżeczkami, zapałkami i chusteczką do nosa, został na wistawie i ja jak nic straciłem kilkanaszcze koron.

Zadlatego piszy do Szanowny Redakcyi ten list i proszy, aby mój znajomy pan rydachtor poszed na te wistawe, zbeształ ich z cały szyły, odebrał mój koszyk z towarym i zakazał ludżom chodżycz na te szopkie, gdzie ni umieją uszanowacz takie honorowe osoby, jak Jojne.

Mogli do ty chwyli jeszcz ludżi precli z czerstwy chlib, mogli picz wódkie yz wapnym i palicz zbirany papirosy, mogą robicz to i dalij i jich żadny kumedye z wystawy potrzebny nie są.

Zadlatego proszy przyjącz tych kilka słów i szanowanie od

Jojny Parasola.

Aha! Ogłoszył jedyn kupic, co un sze nazywa Magi, żу da kosztowacz na wistawe swoi wyroby. Możу mi sze Szanowna Redakcya wistara o stały, wolny wstemp na wistawe, to jaby co chwyla chodżył kosztowacz i dżeczy z żoną posyłał, aby mi sze moja strata wróciła i ja ni poczebował w domu nic gotowacz. Niech sze Redakcya o tego postara, bardzo proszy, a ja w prezenci przyszli kilka precli, co mi sze jeszcze w domu zostali, a aby Rydakcya widżała, żу precli są porzondne, to ja kuždy nadkąszy.

Jota.

Złodziej cudownego obrazu.

We wsi Pokrowskiej w pobliżu Saratowa ujęto w tych dniach słynnego złodzieja Czajkina. Przed czterema laty w kazańskim sądzie okręgowym, w ciągu całego tygodnia, przy przepełnionej publicznością sali, sądzono sprawę o kradzież cudownego obrazu kazańskiej Matki Boskiej, a „bohaterem" tego procesu był Czajkin (Stojan). Władzom śledczym nie udało się odszukać cudownego obrazu. Nie znaleziono też i większej części kosztownych kamieni, któremi obraz był ozdobiony i które oceniane były na ogromną sumę. Fakt kradzieży obrazu, czczonego przez całą Rosyę, wywołał mnóstwo wersyj i legend. Między innemi opowiadano, że Czajkin za milion rubli sprzedał obraz staroobrzędowcom moskiewskim, którzy przechowują go w soborze na cmentarzu rogowskim w Moskwie.

Sprawca kradzieży obrazu, bacznie strzeżony przed rozjątrzonym tłumem, który gotów był rozszarpać go na drobne kawałki, został skazany przez sąd okręgowy na 12 lat ciężkich robót. Z więzienia kazańskiego Czajkina odstawiono do rozporządzenia władz policyjnych w Maryupolu, gdzie miał być sądzony za różne sprawki. W więzieniu w Maryupolu Czajkin znajdował się zaledwie kilka miesięcy. Posiadając żelazną wolę i ogromną energię, pomimo ogromnych trudności zrobił podkop i pewnego pięknego dnia uciekł z więzienia — a wszystkie poszukiwania okazały się bezowocne. Na początku b. r. policyi maryupolskiej udało się wreszcie wpaść na ślad Czajkina i ująć go w Charkowie, skąd w kajdanach pod silną eskortą, odesłano go do więzienia w Maryupolu, z którego zbiegł.

Jednocześnie do tegoż samego więzienia przybył też etap z Kerczu. W tym ostatnim znajdował się więzień Konowałów, wysłany z Kerczu do Kremieńczugu z powodu braku legitymacyi. Konowałowa należało „osadzić" na miejscu stałego zamieszkania za pośrednictwem dwóch instancyj — urzędu policyjnego i mieszczańskiego w Kremieńczugu. Czajkin zwrócił uwagę na towarzysza niedoli i zauważył między innemi, podobieństwo między nim, a sobą. Nie opuszczający go nigdy spryt, podpowiedział mu prosty plan oswobodzenia się. Zrobiono „zamianę" więźniów: Czajkin, namówiwszy za pewną kwotę Konowałowa, aby przez czas jakiś podawał się za niego, sam wkrótce został odesłany do policyi w Kremieńczugu. Skorzystawszy z niedość bacznego dozoru, jaki nad nim ustanowiono, Czajkin zdołał zbiedz. — W kilka dni potem wykryto metan oszustwo Czajkina, ale i jego ślad zaginął. W 7 miesięcy później tego niezwykłego przestępcę ujęto we wsi Pokrowskiej.

Z królestwa gwiazd.

Celem oznaczenia odległości gwiazd używa astronomia liczb, z jakiemi nigdy się gdzieindziej nie spotykamy, Gdyby chciano mierzyć odległości te zwykłą miarą, na kilometry, to już przy wymiarze oddalenia najbliższej gwiazdy, stanęlibyśmy wobec tak olbrzymiej cyfry, że nie moglibyśmy nawet pojąć jej wartości. Nawet średnica ziemi tj. 12.656 klm. wystarczyłaby tylko do pomiarów w naszym słonecznym systemie, który jest przecie znikomą tylko kroplą w bezmiernem morzu światów. Wszak tysiące gwiazd, skrzących na niebie, to tysiące słońc, nieraz wielekroć większych, czasem mniejszych od naszego, których liczba mnoży się w nieskończoność, skoro oko uzbroimy teleskopem. W miarę zaś odległości, największe cyfry stają się niewystarczające. Odległość najbliższej gwiazdy od ziemi tj. Alfy w grupie Centaura wynosi 40 bilionów klm. a więc 30.000 milionów średnic ziemi. Najodleglejsze zaś gwiazdy, o jakich mówi nam teleskop, są tysiąc i więcej razy dalej. Dla ludzkiego rozumu odległości te, przy użyciu jako jednostki kilometra czy średnicy ziemi, są niewystarczające, nie dałyby najmniejszego wyobrażenia o tych odległościach.

Dlatego astronomowie znaleźli sobie inną wielekroć większą jednostkę dla mierzenia tych niepojętych odległości, której używają z taką łatwością, jak gdyby to był najzwyklejszy meter, a która daje im możność wyrażania największych nawet odległości bardzo małemi liczbami. Jednostką tą jest droga, jaką odbywa promień świetlny w określonym czasie, czy to w sekundzie, czy godzinie, czy dniu itd.

Światło przebywa przestrzeń z szybkością 300.000 klm. w przeciągu sekundy to znaczy, że w części sekundy obiegłoby drogę dokoła ziemi po równiku tj. 40.000 klm., z księżyca zaś na ziemię przebiega w 1·25 sekundy, drogę zaś ze słońca tj. 150 milionów kilometrów, przebywa w ośmiu sekundach, gdy tymczasem, aby dojść do naszych oczu z najbliższej gwiazdy stałej, musi biegnąć przez przeszło cztery lata, z pięknej zaś biało błyszczącej gwiazdy Wega w konstelacyi Liry, chcąc dostać się na ziemię, musi odbyć podróż trwającą trzydzieści lat.

Wystawa kucharsko-spożywcza.

W sobotę rano o godzinie 9 odbyło się uroczyste otwarcie wystawy kucharsko-spożywczej w pawilonie sztuk pięknych na pl. Powystawowym. Na otwarcie przybyli: namiestnik Galicyi Bobrzyński, marszałek hr. Badeni, wicepr. rady szk. kraj. Dembowski, protomedyk Merunowicz, prezydent miasta Ciuchciński, generał Czibulka, kilkunastu radnych miasta i posłów do Sejmu i parlamentu. Na początku powitał wszystkich prezes międzynarodowego Związku kucharzy p. Kordik, objaśniając znaczenie wystawy.

Potem przemówił kilka słów p. namiestnik, a następnie zgromadzeni dygnitarze udali się do wnętrza pawilonu.

Wystawa przedstawia się bardzo interesująco.

Na wstępie do pałacu sztuk pięknych z westybulu, przystrojonego kwiatami, wchodzimy do sali pierwszej, w której uderza nas rozmaitość wystawionych przedmiotów.

Na prawo widnieją wspaniałe okazy soli ze salin cesarskich. Dalej skład czekoladek z fabryki Höfflingera. Stoi tu automat sprzedający czekoladki, cały zrobiony z czekolady. Ciasta, torty, majonezy etc. Wytworne wyroby kuchmistrzów lwowskich i krakowskich. Naprzeciw wejścia głównego znajduje się upięcie z kukurudz bukowińskich, na którem widnieje napis również z kukurudzy „Bukowina“. Tuż obok po lewej stronie widać automobil zrobiony z drzewa, wiozący flaszki z wódkami firmy Józef Kronik, ze Zniesienia. Następnie pawilon braci Didolić. Po okazach fabryki „Zdrowie“, następują wyroby serowe M. Bielikowicza w misterny sposób przyrządzone.

W następnej sali między innemi wystawione są okazy gospodarstwa hr. Romerowej. Naprzeciw tego „brama floryańska“, utworzona z kompotów.

W pokoiku małym, przylegającym do tej sali znajdują się wyroby piekarni Tabaczyńskiego. Tu na małym stoliku stoi też „oszczędna kuchnia“ generałowej Albinowskiej z Wiednia, autorki książki kulinarnej, wydanej pod tym tytułem.

Tu na wstępie widnieją instalacye gazowe zakładów gazowych miejskich, Krakowskie wyroby z blachy tłoczonej p. Bogdanowicza, osie oliwne Lickendorfa kowala we Lwowie, i niektóre przyrządy do gotowania.

Wystawa przedstawia się bardzo dobrze i interesująco.

Z miejskiej rady zdrowia.

Na odbytem w piątek wieczorem posiedzeniu rady zdrowia, uchwalono po dwugodzinnej debacie:

1. poczynić starania o jak najszybsze wybudowanie kraj. szpitala epidemicznego;
2. zorganizować umiejętną dezynfekcyę wydzielin chorych tyfusowych, leczących się w domu;
3. zorganizować 3 lub 4-tygodniowy kurs samarytański dla inteligencyi z wykładami o pierwszych zasadach pielęgnowania w chorobach zakaźnych;
4. wejść w porozumienie z lwowskim „Zakładem hygieny“, by za wynagrodzeniem podjął się najkonieczniejszych badań bakteryologicznych;
5. wezwać magistrat do przedłożenia planu uporządkowania stosunków sanitarnych w śródmieściu i dzielnicy żółkiewskiej;
6. przekazać magistratowi do rozpatrzenia założenie miejskiego Zakładu bakteryologicznego;
7. rozdawać ubogim chorym na tyfus p'yn dezynfekcyjny;
8. zwrócić uwagę bezzwłocznie na stosunki kanalizacyjne, wpływające na zanieczyszczanie niższych stref miasta;
9. wskazać potrzebę bakteryologicznego badania środków spożywczych podejrzanej proweniencyi;
10. wskazać potrzebę polepszenia stosunków mieszkaniowych sfer roboczych;
11. zażądać od rządu podjęcia energicznej walki z tyfusem w całym kraju, pomnożenia lekarzy rządowych, przyznania dostatecznej dotacyi na cele antyepidemiczne;
12. wskazać potrzebę, by gminy zaopatrywały ludność w dobrą wodę i zajęły się kwestyą odczyszczania gruntów i uregulowaniem sprawy zdrowych mieszkań;
13. zażądać od lwowskiego Tow. hygienicznego, by urządziło cykl odczytów o chorobach zakaźnych.

O należytość.

Właściciel kilku kamienic przy ul. Kazimierzowskiej, Sprecher, dał sobie onegdaj zaprowadzić instalacye elektryczne w jednej ze swoich kamienic. Roboty podjął się firmant Rosemann. Kiedy już instalacye były gotowe, p. Sprecher nie chciał żądanej kwoty, około 4.000 koron zapłacić, ale postanowił to zdać na sąd polubowny.

Obydwie strony wyznaczyły po jednym sędziu, z których sędzia wyznaczony przez Sprechera z góry zastrzegł się, że sprawę musi załatwić wygodnie dla swego klienta. Przeznaczył więc na to 3.000 koron. Rosemann naturalnie tego przyjąć nie chciał, a wczoraj zgłosił się w domu u Sprechera po pieniądze, grożąc, że inaczej się z domu nie ustąpi. Na to Sprecher zrobił awanturę kolosalną, skutkiem której Rosemanna wyrzucono za drzwi. Sprawa oparła się o policyę.

Tu Sprecher i jego świadkowie twierdzili, że Rosemann chciał bić jego i groził mu rewolwerem, chcąc mu zabrać z kieszeni 60 tysięcy. Naturalnie przy rewizyi u Rosemanna ani rewolweru, ani nic podejrzanego nie znaleziono. Ale ponieważ przytem wyszły na jaw rozmaite sprawki lichwiarskie Sprechera, przeto ta sprawa oprze się o sąd karny.

Sprecher odpowie jeszcze za to, że swoją aferą wywołał na ul. Kazimierzowskiej ogromne zbiegowisko, tamujące na godzinę ruch na ulicy.

KRONIKA.

Kalendarzyk:

Dziś rzym. kat. Placyda m. — gr. kat. Foky mucz.

Jutro rzym. kat. Brunona w. — gr. kat. Zacz. Joana.

Repertuar teatru miejskiego (pod dyrekcyą Ludwika Hellera):

W poniedziałek po raz pierwszy (nowość) „Skiz“, komedya w 3 aktach przez Gabryelę Zapolską; z udziałem Wandy Siemaszkowej, Ireny Trapszo, Romana Żelazowskiego i Gustawa Rasińskiego, w głównych rolach. Reżyser Roman Żelazowski.

We wtorek „Faust“, opera w 5 aktach K. Gounoda; gościnny występ Adama Didura, Ireny Bohuss i Tadeusza Łowczyńskiego.

We środę po raz drugi „Skiz“, komedya w 3 aktach przez Gabryelę Zapolską.

Filia Zakładu dla nieuleczalnych będzie w przyszłym tygodniu otwarta. Znajdzie tam pomieszczenie 50 nieuleczalnych. Celem zapewnienia im opieki lekarskiej, sekcya IV Rady miejskiej ustanowiła dra Władysława Kruszyńskiego lekarzem tej filii.

Z bezmyślnym wandalizmem w auli wszechnicy lwowskiej, zniszczone portrety rektorów w dniu 23. stycznia r. 1906 przez hajdamaków, którzy nie uszanowali w nich nawet dzieł sztuki, zostały obecnie odrestaurowane. Z dwudziestu kilku tych zniszczonych portretów niektóre, jak portret rektora Ćwiklińskiego, dzieło Augustynowicza, dalej Bilińskiego Styki, ks. Fijałkowskiego Hruzika, a także niektóre ze starych portretów Schweikharta, były do tego stopnia zmasakrowane, że w miejsce twarzy zostały tylko dziury i rysy od licznych pchnięć nożów, toporków itd. Senat uniwersytecki po dojrzałej rozwadze polecił portrety te tylko podlepić, tak, aby pozostały na nich widoczne wszystkie ślady uszkodzeń, dając wieczne świadectwo kultury hajdamackiej. W myśl tych poleceń odrestaurowania dokonał artysta malarz i prof. szkoły przemysłowej Henryk Kühn, który tyle już cennych zabytków i dzieł sztuki ocalił od zniszczenia a nieraz można by powiedzieć, wskrzesił. P. Kühn znakomicie wywiązał się i tym razem ze swego zadania, to też senat uniwersytetu wystosował doń obszerne pismo z gorącemi słowami uznania i podzięki.

Jubileuszowe marki na drukach. Wskutek rozporządzenia ministerstwa handlu wyjdzie w bieżącym jeszcze roku nowy nakład niektórych znaczków pocztowych w odmiennem wykonaniu od dotychczasowego. Nowemi markami zaopatrzone będą listy kartkowe, opaski gazetowe, recepisy nadawcze na telegramy, blankiety nadawcze na telegramy abonamentowe, karty upoważniające do rozmów telefonicznych, karty pocztowej kasy oszczędności i ceduły do płacenia podatków. Na drukach tych będą umieszczone marki po 5, 10, lub 25 groszy z wizerunkiem cesarza z roku 1908.

Z dniem 4. października br. będzie na kopertach i kartach korespondencyjnych prywatnego nakładu drukowaną już marka z wizerunkiem cesarza z roku 1908. Koperty prywatne z wydrukowanym znaczkiem pocztowym dawnej edycyi mogą jednak być nadal używane.

Stan płonicy z 2. bm. Przybyło 2 Razem 255. Wyzdrowiało 7. Razem ubyło 7. Pozostaje w leczeniu 248. Nowo zgłoszeni chorzy pochodzą: z ul. Stromej, św. Michała, Kazimierzowskiej (3 przypadki) Bartosza Głowackiego i Szpitalnej. Wiek chorych: płci męskiej: 3 i 5 lat, płci żeńskiej: 14 miesięczny, 2, 5 i 12 lat.

Łajdactwo „Głosu“ „na wielki kamień“. W sobotnim numerze *Głosu* wypluli towarzysze ze siebie, bez zadławienia się, oszczerczy artykuł na ks. W. w połączeniu z nazwiskiem jednej z najzacniejszych rodzin polskich.

Cały ten artykuł jest zełgany.

Ks. W. z powodu ciężkiej choroby, którą przebył, nie mogąc nadal sprostać ciężkim obowiązkom zakonnej reguły — wystąpił z zakonu i pełni obecnie funkcye świeckiego księdza. Oto prawda — naga prawda — w tej sprawie.

Ponieważ w sprawie oszczerstwa interesowani nie mogą dać żadnych wyjaśnień, gdyż oszczerstwo to jest wprost z palca wyssanem, redakcya *Gońca Polskiego* przeprowadza na własną rękę śledztwo w sprawie tego bestyalskiego napadu towarzyszy, którzy chcą swoją zniszczoną sytuacyę ratować zmyślonemi senzacyami, boć przecie wiadomem jest, że *Głos* tylko na „sensacyach“ się materyalnie ratuje i swój suchotniczy żywot podtrzymuje.

Z wynikami naszych dochodzeń podzielimy się z P. T. Czytelnikami w następnym numerze.

W pogoni za senzacyą. Otrzymaliśmy następujące pismo:

„W nieobecności hr. Aleksandra Tyszkiewicza, na którego rodzinę *Głos* w nr.

227 z dn. 4. października br. rzucił ohydne oszczerstwo, jako najbliższy jego krewny, stwierdzam co następuje:

W rodzinie hr. Tyszkiewiczów nie ma żadnej Anety:

Hrabstwo Aleksandrowie Tyszkiewiczowie z Podola mają tylko jedną 14-letnią córeczkę Maryę, dla której wychowania mieszkają stale od dwóch lat we Lwowie, przy ul. Mochnackiego l. 17.

Janusz hr. Tyszkiewicz.

() **Zwalczanie gruźlicy.** Na posiedzeniu międzynarodowego kongresu zwalczania gruźlicy w Waszyngtonie prof. Koch potwierdził swe zapatrywanie, że gruźlica ze zwierząt przenosi się na ludzi. Badania jego fakt ten zupełnie potwierdziły.

Prof. Pirtzl z Wiednia demonstrował szczepienia ochronne tuberkuliną Kocha. Następnie różni lekarze wygłosili odczyty o gruźlicy u dzieci.

— **Książę Eulenburg wyjeżdża za granicę.** Według pism szwajcarskich zamierza książę Eulenburg zamieszkać w Rohrschach w Szwajcaryi. W tym celu polecono pewnemu agentowi w Zurychu wydzierżawić na nieograniczony czas willę z 14 pokojami.

() **Wylewy w Indyach.** Z Frankfurtu telegrafują: *Frankfurter Ztg.* donosi z Kalkuty, że podczas wylewów utonęło tam tysiąc osób.

() **Pożar lasów.** Z Nowego Jorku telegrafują: W górach Adirendack szaleją wielkie pożary lasów. Pali się jedna wieś po drugiej. Tylko silne deszcze mogłyby ogień ugasić. — Natomiast ostatnie deszcze zagasiły pożar lasów w Kanadzie.

Kronika policyjna.

Katarzyna Pasierska czyściła w sobotę rano okna przy ul. Łyczakowskiej w parterze. Przytem zanadto się wychyliła i spadła na bruk, łamiąc lewą rękę.

Edwardowi Urzyckiemu, redaktorowi, ukradziono wczoraj wieczorem w Rynku podczas procesyi z kieszeni 500 koron.

Wszechrosyjski strejk studentów.

Poniżej umieszczone depesze donoszą o strejku studentów. Przyczyny wybuchu strejku są następujące:

Ukazem z 27. sierpnia 1905 nadał car uniwersytetom zupełną autonomię. Odpowiedzialność za prawidłowy bieg życia akademickiego złożono wyłącznie na rady profesorskie, które otrzymały prawo wybierania wszystkich urzędników i przedstawicieli władzy uniwersyteckiej. Dzięki temu ukazowi zapanował na uniwersytetach w Rosyi względny spokój, jakkolwiek powszechny nastrój rewolucyjny nie mógł nieudzielić się młodzieży uniwersyteckiej i spowodował ją również do manifestowania swych uczuć i dążeń. Autonomia wpłynęła bardzo dodatnio na życie uniwersyteckie.

Dopiero kiedy po rozwiązaniu drugiej Dumy i zamachu stanu, reakcya bezwzględna i wszechstronna zapanowała w całem życiu publicznem Rosyi, przyszła także kolej na autonomię uniwersytetów, którą rozmaici patryoci zaczęli atakować z największą zaciekłością.

Nowy minister oświaty Schwarz, znany były kurator warszawskiego okręgu naukowego, okazał się bardzo energicznym wykonawcą tych dążeń reakcyi i nawiązawszy odrazu do smutnych tradycyj swych poprzedników z czasów najzacieklejszej reakcyi Aleksandra III., zaczął bez wytchnienia opracowywać całą literaturę okólników, rozporządzeń i instrukcyj, które mimo całej swej rozmaitości, miały tylko jeden jedyny cel: zniszczenie młodej autonomii uniwersytetów i sprowadzenie ich na poziom koszar policyjnych, na którym znajdowały się przed rewolucyą.

Młodzież odpowiedziała strejkiem. Oto depesze, które otrzymaliśmy w sobotę w nocy i w ciągu niedzieli:

Petersburg. (TBK.) Z powodu uchwały komitetu studenckiego władze zakazały odbycia wiecu. Profesorowie uniwersytetu czynią wysiłki, aby zapobiedz grożącemu strejkowi.

Petersburg. TBK.). Strejk studentów rozpoczął się w sobotę. Grupy studentów wchodziły do sal i wzywały profesorów do zaprzestania wykładów. Nie przyszło do zaburzeń. Policya zachowywała się umiarkowanie.

Petersburg. (TBK.) Gmach uniwersytetu obsadziła policya. Znaczna liczba studentów nie przybyła na wykłady.

Moskwa. (TBK.). Odbyło się tu zgromadzenie, w którem wzięło udział przeszło 4000 studentów, a między nimi także delegaci uniwersytetu petersburskiego. Uchwalono zorganizować wszechrosyjski strejk studentów, który będzie trwał póty, póki nie zostaną cofnięte rozporządzenia ministra oświaty Schwarza, ukracające autonomię uniwersytetów.

Charków. (TBK.). Rada uniwersytetu uchwaliła wezwać ministra oświaty, aby stosował się do manifestu carskiego z dnia 9. września 1905 r. i strzegł autonomii uniwersytetów.

Na zgromadzeniu studentów, na które przybyło przeszło 2.500 studentów, uchwalono przyłączyć się do rezolucyi studentów uniwersytetu petersburskiego.

Petersburg. (TBK.). Rektor uniwersytetu ogłasza w petersburskich dziennikach, że wykłady uniwersyteckie wstrzymano tymczasowo na podstawie uchwały Rady uniwersyteckiej.

Nieposzanowanie munduru szkolnego.

Częste skargi publiczności na naszą młodzież szkół średnich winny zwrócić uwagę na baczniejszy nadzór nad dorastającymi pięcio-szósto-siódmo i ósmo klasistami. Młodzież ta zamiast się uczyć spacerije po większej części po ludniejszych ulicach miasta i zachowuje się wyzywająco. Smutne też obudza prognozy na przyszłość widok mundurków studenckich po cukierniach i kawiarniach (nie licząc szynków) bawiących się w święta po południu na wielką skalę. Wchodzi sobie taka gromada złotopasków do cukierni i bez ceremonii zapija się koniakami i likierami. Arogancköść studentów daje się zwłaszcza odczuwać w tramwajach, kiedy człowiek poważny musi ksztusić się dymem papierosów palonych przez nich i słuchać aroganckich uwag. To zachowanie nie zmienia się nawet na przedstawieniach teatralnych.

Charakterystycznem jednak pod względem zachowania się studentów szkół średnich była niedzielna demonstracya. Jest rzeczą dowiedzioną, że studenci w niej liczny udział brali. Rzucali się oni wprost w oczy policyi, obsypując ajentów, policyantów, a nawet komisarzy policyi grubiaństwami.

Możeby Rada szkolna krajowa zechciała rozciągnąć silniejszy dozór nad tą mającą się uczyć młodzieżą.

Oj, te gospodynie!

Spotkałem się dzisiaj z panem Stefanem. Pożółkły, z podkrążonemi oczyma miał wygląd tak nieszczęśliwy, że przystanąłem, aby go o powód zmartwienia zapytać.

— Ej, panie — zaczął się żalić z westchnieniem — szkoda już słów tracić, bo człowiek się tylko więcej rozgorycza, a pomocy nie znajdzie żadnej.

— A może?.. Powiedz-no pan co panu dolega.

— Dobrze... ale chyba nie na sucho.

— Niech będzie nie na sucho.

Wstąpiliśmy do poblizkiej restauracyi, gdzie przy szklance piwa począł pan Stefan wywodzić swoje żale.

— Wynająłem ja panie dobrodzieju mieszkanie, składające się z pokoju i kuchni za cenę ośmnastu guldenów. Drogo, bo drogo, ale żeśmy się już do drożyzny po części przyzwyczaili i jak mię gospodyni uroczyście zapewniała, że tańszego mieszkania nigdzie nie znajdę, a oddaje mi za tę cenę tylko dlatego, że jest zniszczonem, zgodziłem się na cenę i ściągnąłem graty.

Żyłem szczęśliwie miesiąc, dwa, sprowadziłem drzewo i węgle na zimę, i byłbym żył, jak u Pana Boga za piecem, gdyby nie te przeklęte pluskwy, które mię co nocy z łóżka spędzały.

Wystarczyło tylko zgasić lampę, a rzucały się na mnie takimi rojami, że aby chwilkę zdrzemnąć, musiałem urządzać sobie legowisko na stole.

Nie pomagały żadne Zacherliny, żadne proszki Andela, ani innych trucicieli; żarły mię tak potężnie, że chodziłem w bąblach jak wsławie, wystawionej na pociski Breiterów, Daszyńskich i innych czciżerców, nie zdolny nawet do obrony przed czerwono-skurczymi kandydatami.

Trwało to ze dwa miesiące.

Widząc, że wszelkie zabiegi moje, mające na celu oduczenie pluskiew łakomstwa pełzną na niczem, postanowiłem zło wyrwać z korzeniem i wyjść z rozpaczliwej tej walki zwycięzcą.

W tym też celu zawołałem malarzy, kazałem pozalepiać wszystkie szpary i dziury, wymalować cały pokój, wyczyścić go dokładnie suponując, że wydatek kilkunastoguldenowy jest niczem wobec spokojnego snu i zadowolenia z pokonania krwiożerczego wroga.

Tymczasem...

— Tymczasem pluskwy jak były tak są — przerwałem żale pana Stefana.

— Nie, panie. Pluskiew nie ma, tylko gospodyni, widząc tak ładnie odrestaurowane mieszkanie, podniosła mi czynsz 5 guldenów miesięcznie.

— Chyba niemożliwe.

— Możliwe panie, możliwe, a nawet prawdziwe. Gospodyni na moją interpelacyę, otwarcie mi powiada, że za zrujnowane mieszkanie — tak jak było przedtem — więcej żądać nie miała sumienia, teraz zaś (każe mi samemu przyznawać) mieszkanie tak porządnie wygląda, że bezwarunkowo więcej płacić powinienem.

Na nic moje tłumaczenia, że odnowiłem mieszkanie własnym kosztem, na nic fakt, że mam drzewo w piwnicy, na nic odwoływanie się do sumienia, na wszystko ma tylko jedną odpowiedź, że „jeśli mi nie recht, to mogę się wyprowadzić, a prendko znajdzie sobie innego lokatora, który bez szemrania żądaną kwotę zapłaci“.

— Wiem — kończył pan Stefan — że muszę się w końcu zgodzić na to łajdackie podwyższenie czynszu, ale też wszystkich będę przestrzegał przed wprowadzeniem się do domu tej megiery.

Najlepiej byłoby zaprowadzić „Czarną księgę“, gdzieby się wpisywało podobne fakta, a zbojkotowanie takiej gospodyni przez rok, lub dwa, oduczyłoby ją na przyszłość dopuszczania się podobnych sztuczek.

Niechno pan redaktor poda ten fakt do wiadomości publicznej, a może się znajdzie ktoś, kto zajmie się sprawą tej księgi zażaleń i położy raz kres bezczelnemu wyzyskowi naszych gospodarzy.

Ostatnia poczta.

Z *Wiednia* donoszą, że król hiszpański nadał prezydentowi ministrów bar. Beckowi wielką wstęgę orderu Karola III.

Poln. Corr. donosi, iż ministrowie Abrahamowicz i Korytowski z końcem bieżącego tygodnia przybędą do Lwowa, aby wziąć udział w obradach sejmowych.

Arcyksiążę Franciszek Ferdynand przybył tu z Budapesztu i odjechał do Konopiszt.

Mianowania.

Cesarz zamianował docenta prywatnego uniw. Jagiellońskiego, dra Stanisława Dobrowolskiego, profesorem położnictwa w szkole położnych w Krakowie i nadał tytuł radcy cesarskiego dyrektorowi urzędów pomocniczych w namiestnictwie lwowskiem Maryanowi Olszańskiemu.

Minister sprawiedliwości przeniósł adjunktów sądowych: Jana Grocha z Radomyśla wielkiego do Dębicy, dra Adolfa Schwarza z Sokołowa do Nowego Sącza, przydzielonego do okręgu wyższego sądu kraj. w Krakowie Jana Schulza do Cieżkowic, Stanisława Madowskiego z Ulanowa do okręgu wyższego sądu kraj. w Krakowie, Zygmunta Wasiewicza przydzielonego do okr. wyż. sądu kraj. w Krakowie do Nowego Targu.

Minister sprawiedliwości zamianował adjunktami auskultantów: Teofila Kosteckiego w Sokołowie, Henryka Krausa w w Nisku, Ludwika Gołąba w Ulanowie, Franciszka Parylewicza w okręgu wyż. sądu kraj. w Krakowie, Ferdynanda Fussa w Radomyślu wielkim.

Z Budapesztu donoszą: Król Alfons wyjechał w sobotę o godz. 3-ciej popołudniu z żoną do Wiednia. Na dworzec odprowadzili hiszpańskich królestwa cesarz i wszystkie arcyksiężne i arcyksiążęta, bawiący w Budapeszcie. Razem z hiszpańską parą królewską odjechał arcyks. Fryderyk z żoną.

Wspólny minister skarbu br. Burian odjechał w sobotę z Pesztu z powrotem do Wiednia. Ministrowie br. Beck i dr. Klein również powrócili do Wiednia.

Z Sofii donoszą: Turecki agent dyplomatyczny wręczył rządowi bułgarskiemu notę rządu tureckiego, podnoszącą, że kolej wschodnia jest własnością Turcyi, niezrozumiałem więc jest, jak rząd bułgarski może z Tow. kolei wschodnich chcieć pertraktować w sprawie zakupna tej kolei.

Tutejszy reprezentant kolei wschodnich oświadczył, że Rada nadzorcza Tow. nie może z rządem bułgarskim rozpoczynać żadnych rokowań, póki rząd turecki na to się nie zgodzi.

Rada ministrów, jak donoszą dzienniki półurzędowe, zajmowała się temi dwiema sprawami i uchwaliła kolei wschodniej nie oddać, a z rządem tureckim nie prowadzić żadnych rokowań.

Polska mowa.

Skarbie wieków, polska mowo!
Tyś jest czarą brylantową,
Gdzie młódź usty spragnionemi
Pije miłość polskiej ziemi.

Skarbie wieków, polska mowo!
Ty jesteś lutnią śpiżową,
Na której myśl wiecznie żywa
Hymny prześliczne wygrywa.

Skarbie wieków, polska mowo!
Tyś jest trumną kryształową,
Gdzie uśpiony naród święty
Zamknął swych pamiątek szczęty.

Deotyma Jadwiga Łuszczewska.

Niefortunny wzlot Wrighta.

(Do ryciny).

Przed kilkunastu dniami słynny z powodu wynalazku w dziedzinie aeronautyki Orville Wright z towarzyszącym mu oficerem Selfridgem spadli wraz z aeroplanem z powodu złamania się śruby sterowej ze znacznej wysokości na ziemię, następstwem czego było poważne potłuczenie się Wrighta, zaś śmierć oficera.

O strasznym tym wypadku pisaliśmy już obszernie, dziś zaś zamieszczamy rycinę, przedstawiającą chwilę spadania aeroplanu.

TELEGRAMY „Gońca Polskiego“.

Hołdy dla cesarza.

Wiedeń (TBK.). Wczoraj przedpołudniem z okazyi jubileuszu 60-lecia rządów cesarskich, odbył się uroczysty hołd burmistrzów i naczelników gmin Dolnej Austryi, przy udziale około 1200 osób. Burmistrz dr. Lueger wygłosił przemówienie hołdownicze. Uchwalono wysłać telegram hołdowniczy i adres do cesarza.

Podróże królestwa hiszpańskich.

Wiedeń. Hiszpańska para królewska odbyła wczoraj przejażdżkę samochodem po mieście. Wieczorem król Alfons wyjechał do Drezna w odwiedziny do króla saskiego.

Zjazd górników polskich.

Kraków. (TBK.). Wczoraj w „Collegium phisicum“ odbyło się walne zgromadzenie Związku górników i hutników polskich. Prezes hr. Zamoyski przedstawił cele Związku i potrzebę wzmocnienia asocyacyi w górnictwie. Sekretarz p. Łukaszewski skreślił dotychczasową działalność Związku, której głównym wynikiem jest założenie polskiej szkoły górniczej w Dąbrowie.

Prezes „Polskiej czytelni“ w Leoben p. Kułakowski mówił o 30-letniej jej działalności, a p. Obertyński o stosunkach i życiu polskich akademików górniczych w Przybramie. Uchwalono dążyć do przyśpieszenia założenia Wydziału górniczego na Politechnice lwowskiej i poczynić starania w sprawie wykładów geologii stosowanej.

Następnie odbyło się publiczne posiedzenie zjazdu przy udziale polskich górników z Królestwa polskiego, Ślązka i Morawii, prezydenta dr. Lea, profesorów uniwersytetu, reprezentantów przemysłu i in. Po przemówieniu przewodniczącego p. Kontkiewicza z Warszawy, powitał obecnych imieniem miasta prezydent dr. Leo, poczem poseł do Rady państwa p. Zarański mówił o sprawach polskiego przemysłu górniczego, szczególnie w Zagłębiu krakowskiem.

Prezes Związku hr. Zamoyski przedstawił rozwój przemysłu naftowego w Galicyi w ostatnich latach 10, i zaznaczył, że obecna produkcya ropy wynosi 160.000 cystern i że wzrosła od zeszłego roku o 32 prc., z czego 50.000 wagonów ropy nie znajduje zbytu.

Nastąpił referat o górnictwie i hutnictwie w Królestwie Polskiem, a zebranie zakończyło się referatami o szkole górniczej w Dąbrowie i o stosunkach w Zagłębiu Krakowskiem.

Nekrologia.

†

Z STECKICH

Teofila Tkacz

po długich a ciężkich cierpieniach, opatrzona św. Sakramentami, zmarła dnia 3. października 1908 r., w 72 roku życia.

Obrzęd pogrzebowy odbędzie się w poniedziałek dnia 5. października 1908 r., o godz. 4 po południu z domu żałoby ul. Sobieskiego 1. 32 na cmentarz Łyczakowski, na który w smutku pogrążeni synowie z rodziną — krewnych, znajomych i przyjaciół zapraszają.

Lwów, 4. października 1908.

„Concordia“ A. Kurkowski ul. Sobieskiego 10.

†

Karolina Krzupal

wdowa po piekarzu członek Stowarz. lwowskich „Gwiazda“ po długich a ciężkich cierpieniach opatrzona św. Sakramentami, zasnęła w Panu dnia 4. października 1908 roku w 75 roku życia.

Obrzęd pogrzebowy odbędzie się w poniedziałek dnia 5. października 1908 r., o godz. 3-tej popołudniu z domu żałoby przy ul. Bema l. 22 na cmentarz Janowski, na który w smutku pogrążona rodzina z wnukami — krewnych, znajomych i przyjaciół zaprasza.

Lwów, dnia 4. października 1908.

„Concordia“ A. Kurkowski.

DROBNE OGŁOSZENIA po 4 halerzy od wyrazu. Najmniejsze ogłoszenie 40 h.

50 K miesięcznie

bocznego dochodu przyniesi wkładka 5 tysięcy koron do znanego rozgałęzionego przedsiębiorstwa. Bliższa wiadomość w Doroteum we Lwowie. ul. Szajnochy. 1109

Literaturę polską Chmielowskiego i **Literaturę powszechną** Święcickiego (wydanie Bibl. dzieł. wybor.) w dobrym stanie (w oprawie) kupię, „Literatura“ post. rest. Lwów.

Pijarów 44 jeden pokój frontowy, kuchnia.

Pokój, nyża i kuchnia zaraz do wynajęcia, św. Piotra l. 23.

WILLA

w bardzo pięknem miejscu położona, składająca się z 6 pokoi 2 kuchni, wraz z ogrodem warzywnym, sadem i zabudowaniami gospodarskiemi w Kulparkowie jest tanio z powodu wyjazdu do sprzedania. Wiadomość: POLITOWSKI, Kulparków (Mieczarnia naprzeciw zakładu).

Rodzicom i opiekunom, którym zależy na dobrej opiece i wybornem utrzymaniu dla młodzieży szkolnej, poleca się pokoje u p. J. Nęckiej przy ul. Mochnackiego 26. Tamże obiady i kolacye dla osób dochodzących.

Energicznego funkcyonaryusza, któryby się podjął kierowaniem kolportażu poszukuje „Goniec Polski“.

Posiadacze

losów mogą za nie dostać pełny kurs dzienny i na życzenie te same losy z prawem gry bez przerwy nabyć na dogodne spłaty miesięczne. Losy gdziekolwiek zastawione wykupujemy i przeprowadzamy tę transakcyę. Do ciągnienia lipcowego polecamy grupę

I los austr. Czerwonego Krzyża
I los węg. Bazylika
I los serbski 10 fr.
I los węg. Joszív.

Razem 4 losy kosztują 144 kor. 36 rat po 4 kor. Pierwsza rata zpn. 6 kor. 50 h., dalsze po 4 kor.

SCHÜTZ i CHAJES
Dom bankowy, Lwów,
ul. Kopernika l. 5 (dom własny).

Roznosicieli gazet,

za stałą płacą, poszukuje się. Zgłoszenia Administracya Podwale 7.

Sprzedam deski lipowe i opułki grube dobre na ramy, Probostwo MALECHÓW. 1049

BOGUMIŁ PIRKEL

optyk i mechanik
Lwów, Akademicka l. 6.
Dostawca dla c. k. Kliniki okulistycznej, poleca po najtańszych cenach wszelkie wyroby optyczne. Wykonuje reparacye szybko i dokładnie. 1015

!! NOWOŚĆ !!

Indyanki, Butony orzechowe, specyalny gatunek pierników z czekoladą. — Karton 65 ct poleca fabryka **Wityńskiego we Lwowie.** Sklepy: Batorego 10. Żółkiewska 61.

Za stałą płacą

poszukiwani panowie i panie do zbierania anonsów.

Rutynowany gospodarz do zarządu większą stajnią znajdzie umieszczenie zaraz u firmy Kurkowski Sobieskiego 10. Pensya 80 koron miesięcznie, wolne mieszkanie. 1059

Medal srebrny z wystawy lek. hyg., Lwów 1907. — Medal złoty Ołomuniec 1907.

Jedyna w Austro-Węgrzech Mechaniczna 905

Fabryka tutek „Aba“

Z Patent. ochraniaczami Dra Sabata
Lwów, Ochronek 11 a.

Kupno okolicznościowe!



Wspaniały zegarek kieszonkowy z łańcuszkiem tylko 1 zł. 75 ct. 30.000 sztuk nabyłem i dlatego sprzedaję 1 dobrze idący zegarek-zemontoir-kotwiczny ze srebra Gloria, z werkiem szwajcarskim, co 36 godzin (a nie 12 godzin) do nakręcania w pięknie rysowanej kopercie, ze wskazówką sekundową wraz z łańcuszkiem pięknie pozłacanem lub posrebrzanym tylko za 1 złr. 75 ct. Dalej ofiaruję prawdziwie pozłacany, 36-godzinny, doskonały szwajcarski remontoir kotwiczny wraz z pozłacanym łańcuszkiem za 2 złr. 50 ct. Za każdy zegarek 3-letnia pisemna gwarancya. Wysyłka za zaliczką **S. KOHANE,** dom eksportowy dla zegarków szwajcarskich, Kraków Nr. 148. Otrzymałem niezliczone pisma dziękczynne i ponowne zamówienia. Za towar niepodobojący si zwrot pieniędzy. 879 3

WSZELKIE KUPONY

I WYLOSOWANE PAPIERY WARTOŚCIOWE
wypłaca bez potrącenia prowizyi lub kosztów
KANTOR WYMIANY
c. k. uprzyw. galicyjskiego akcyjnego
BANKU HIPOTECZNEGO.

Jedynie prawdziwym jest tylko

THIERRY'GO BALSAM

z zieloną marką ochronną **Zakonnicy**. Najmniejsza wysyłka 12/2 lub 6/1 albo 1 patent. flaszka familijna do podróży **koron 5** — opakowanie darmo.

THIERRY'GO maść centyfoliowa

Najmniejsza wysyłka 2 słoiki K 3·60, — opakowanie darmo. Uznane wszędzie jako **najlepsze środki domowe** przeciwko dolegliwościom żołądkowym, zgadze, kurczom, zaflegmieniu, zapaleniu, **kontuzyi** itp. Zamówienia lub przesyłki pieniężne należy adresować **A. THIERRY, Apteka pod Aniołem stróżem, Pregrada obok Rohitsch.**

Skład we wszystkich aptekach.

Panie poszukiwane do zajęcia biurowego

Wiadomość „Goniec Polski“.

„GONIEC POLSKI”

LWÓW, ULICA PODWALE L. 7.

Niniejszem zamawiam pismo na miesiąc ________

kwartał ________, *rok* ________ *i przesyłam równocześnie prenumeratę*

w kwocie ________ *kor.* ________ *hal. przekazem pocztowym.*

1 korona miesięcznie	*Adres: Imię i nazwisko* ________ ________ *miejsce zamieszkania ulica Nr.* ________ (Należy pisać dokładnie i wyraźnie. Wyciąć i nalepić na korespondentkę i posłać do redakcyi).	1 korona miesięcznie

Ruch pociągów kolejowych

obowiązujący z dniem 1. maja 1908.

DO LWOWA przychodzą z	rano	przed południ.	po południ.	wiecz.	noc
Krakowa	5·50	8·55*	1·30*	5·45	9·50
Krakowa	7·25	9·50	—	8·40*	2·30*
Rzeszowa	—	—	1·10	—	
Podwołoczysk	7·20	12·00	2·15*	5·40	10·30
Czerniowiec	8·07	—	2·05*	5·57	9·30
Czerniowiec	„	—	—	6·40*„	12·20*
Stanisławowa	5·40	—	—	—	—
Kołomyi	—	10·20	—	—	—
Stryja	7·29	11·43	3·50	—	11·00
Pustomyt	7·29	11·43	3·50	9·58F	11·00
Sambora	8·00	10·30	2·00	—	9·10
Lubienia	8·00	10·30	2·00	9·10	11·45F
Rawy ruskiej	7·10	12·40	4·50	—	—
Janowa	8·26	1·15	5·00	9·25	10·10†
Brzuchowic	7·10	10·05B	1·46T	4·50	8·20
Brzuchowic	8·15	12.40	3·27Z	5·30D	9·35Z
Zimnej wody	5·50	7·25	1·10	5·45	9·50
ZE LWOWA odchodzą do	**rano**	**przed południ.**	**po południ.**	**wiecz.**	**noc**
Krakowa	3·50	8·25*	2·45*	7·00*	11·15
Krakowa	—	8·40	6·12	7·35	12·45*
Rzeszowa	—	—	3·30		
Podwołoczysk	6·20	10·40	2·16*	7·45	11·10
Czerniowiec	6·10	9·35	2·23*		10·38
Czerniowiec	—	9·10*„	—		2·50*
Stanisławowa	—	—	2·40		
Kołomyi	—	—	—	6·03	
Stryja	7·30	—	2·25	6·42	11·25
Pustomyt	7·30	10·35F	2·25	6·42	11·25
Sambora	6·00	9·05	4·00		10·45
Lubienia	6·00	9·05	2·15F	4·00	10·45
Rawy ruskiej	6·14	11·05	—	7·10	11·35H
Janowa	6·58	9·15	1·35†	3·35	6·30
Brzuchowic	7·21	11·05	2·30Z	5·50D	8·34Z
Brzuchowic	9·00B	12·41T	3·45	7·10	11·35H
Zimnej wody	3·50	—	3·30	7·35	11·15

Uwaga. * Pociągi pospieszne, † w niedzielę i święta, F w niedzielę i święta od 28/5 do 18/9, Z w niedzielę i święta, a od 1/6 do 30/9 codzień; *„ od 15/7 H tylko w niedzielę; D od 1/7 do 31/8 co dzień. T od 1/6 do 30/9 w niedzielę i święta, B od 1/6 do 31/8 w niedziele i święta.

WYDAWCA I ODPOWIEDZIALNY ZA REDAKCYĘ : IGNACY GŁOWACKI.
Z DRUKARNI „GOŃCA POLSKIEGO“, PODWALE 7, pod zarządem EDWARDA GOFRYKA.
Papier z fabryki Braci Fiałkowskich.